

Moja droga do Prawdy

- z Wawrzeńczyc do Miechowa i z powrotem

„Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą” – Jan 15:20. „I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego (...) A gdy was prześladować będą w jednym mieście, uciekajcie do drugiego” – Mat. 10:22-23.

Powyższe słowa, jakie wypowiedział nasz Zbawiciel, miały swe wypełnienie podczas całego Wieku Ewangelii. Mijały lata, stulecia i epoki, a lud Pański cierpiał doświadczenia, będąc u wszystkich w „nienawiści dla imienia jego”. Chciałbym dzisiaj przypomnieć Braterstwu wydarzenia, jakie niewielu zapewne pamięta. Upłynęło już bowiem 60 lat od czasu, gdy Bracia i Siostry będąc zgromadzeni na konwencji w Wawrzeńczycach (dawny powiat Miechów) przeszli poważne doświadczenia.

W sierpniu 1924 r. w zabudowaniach br. J. Fudaleja urządzono konwencję, na którą przybyło blisko 50 Braci i Sióstr, a także wielu sympatyków Prawdy Bożej. Nabożeństwo rozpoczęło w niedzielę rano, pieśnią i modlitwą, a przewodniczył br. Cz. Kasprzykowski. On też miał przywilej usłużyć pierwszym tematem z Pisma Św., wydając świadectwo o Bogu i Jego Prawdzie. Mówił niedługo: wkrótce bowiem nabożeństwo zostało przerwane przez miejscową policję, której komendant kategorycznie zażądał przerwania konwencji. Ponieważ br. Cz. Kasprzykowski nie uląkł się i w dalszym ciągu kontynuował wykład, wydano rozkaz: „Brac go siłą!”. Brat Przewodniczący – widząc że go zaaresztowano – zawołał do zgromadzonych: „Bracia, za mną!”. Natychmiast też większość uczestników konwencji opuściła miejsce zgromadzenia, udając się za br. Cz. Kasprzykowskim, będącym ciągle pod eskortą policji. Jak zawsze, byli i tacy, co ulękli się groźby przemocy, i ci się rozproszyli. Także i przeciwnicy Słowa Bożego nie posiadali się z radości widząc, że Badacze zostali uwięzieni.

Komendant policji zdecydował, aby wraz z uwięzionym br. Cz. Kasprzykowskim udać się do starostwa w Miechowie. Droga do Miechowa liczyła ok. 40 km i prowadziła przez pola, a później przez Proszowice i Słomniki. I tak rozpoczęto podróż, w której brała udział większość uczestników konwencji w Wawrzeńczycach. Idąc pieszo, Bracia i Siostry rozmawiali o cierpieniach i prześladowaniach, jakie spadały ciągle i jeszcze spadają z pozwolenia Pańskiego na Jego lud. Śpiewaliśmy

nabożne pieśni i pocieszaliśmy się wzajemnie. Wszak były to cierpienia w służbie dla Pana!

Około południa dojechał do nas wóz z żywnością, którym powoził syn br. J. Fudaleja – Zygmund. Ze zgromadzonej na nim żywności skorzystała też i policja.

I tak pierwszy dzień podróży dobiegł końca. Zatrzymaliśmy się na nocleg we wsi Przestawice (o ile pamiętam). Policja wynajęła u miejscowych gospodarzy stodołę, gdzie wszyscy spędziliśmy noc. Następnego dnia, po spożyciu śniadania (gospodyni na prośbę i za zapłatą braci nagotowała mleka) udaliśmy się w dalszą drogę do Miechowa, ale już nie pieszo – lecz na wynajętych przez braci furmankach.

Około godz. 10 przed południem dotarliśmy do starostwa w Miechowie. Komendant policji wybrał kilku braci jako przedstawicieli uwięzionych i wraz z nimi udał się do starosty. Wbrew oczekiwaniom policji i przeciwników sprawy Pańskiej starosta nie tylko nie podtrzymał decyzji komendanta o uwięzieniu, ale w ostrych słowach zgnił go za jego postępowanie względem uczestników konwencji. Po krótkim przesłuchaniu wszyscy zostali zwolnieni. Na prośbę br. Cz. Kasprzykowskiego uzyskano ponadto oficjalne zezwolenie na urządzenie jednodniowej konwencji, którą nazajutrz urządzono w Woli Batorskiej u br. Puchały. Starosta zobowiązał też przybyłą z Wawrzeńczyc policję, aby zgromadzonym braciom zapewnił bezpieczny powrót do rodzinnej wioski.

Jakże wielkiej radości dostąpili pozostali Bracia i Siostry, którzy w napięciu i zdenerwowaniu oczekiwali na powrót braci-przedstawicieli sprzed oblicza starosty! Tyle doświadczeń i zniewagi, i różne myśli cisnące się do głowy – co z nami będzie? A jednak Bóg Najwyższy nie poskąpił swej łaski i opieki, nie „dopuszczył, abyśmy byli kuszeni ponad siły nasze, ale z pokuszenia dał i wyjście, abyśmy mogli je znieść” (1 Kor. 10:13). Wracając z Miechowa wszyscy mieliśmy nieugiętą świadomość, że mocniejszą nad ludzką jest ochrona mocy Najwyższego (Hebr. 1:14; Psalm 34:8, 91:11).

Wracaliśmy jako zwycięzcy – jako ci, co osiągnęli swój zamierzony cel. Przez całą drogę śpiewaliśmy pieśni i hymny ku chwale Stwórcy i Zbawicielowi. Był sierpień, miesiąc żniw, więc na polach – przez które przechodziliśmy – pracowało wiele ludzi. Słyszając nasz radosny, nabożny śpiew, ludzie ci przerywali pracę i z ciekawieniem przysłuchiwali się opowiadaniu o naszych niedawnych przeżyciach. Korzystając ze sposobności, Bracia i Siostry wydawali świadectwo Prawdzie, głosząc Wesołą Nowinę o nadchodzącym Królestwie Bożym,



gdzie nie będzie już więcej prześladowań, zła, grzechu, chorób i śmierci. Nasza nie zamierzona wcześniej podróż z Wawrzeńczyc do Miechowa i z powrotem stała się więc potężną manifestacją Prawdy Bożej, wbrew oczekiwaniu Przeciwnika, który tak usilnie starał się początkowo znieważyć nas, sponiewierać i zniszczyć. Raz jeszcze prawdziwymi okazały się słowa obietnicy, że mocniejszym jest Ten, który jest za nami (Rzym. 8:31; Psalm 46:1-12).

Pod wieczór dotarliśmy do Wawrzeńczyc, z radością witani przez rodziny i pozostałych Braci i Siostry.

Na drugi dzień, wczesnym rankiem wszyscy udaliśmy się za Wisłę, do Woli Batorskiej, gdzie wspólnie zgromadziliśmy się na jednodniowej konwencji. Rozważając Słowo Boże, obficie dzieliliśmy się z uczestnikami nabożeństwa swymi przeżyciami i doświadczeniami z minionych dni. A bracia-mówcy zachęcali nas do dalszej wierności i wytrwałości w służbie dla Pana i Jego sprawy. Na zakończenie uczty odśpiewano pieśń *Zostań z Bogiem*. Ze łzami w oczach żegnaliśmy się, życząc sobie błogosławieństwa Bożego i Jego wszechmocnej opieki „aż do śmierci”.

Wspomniane wydarzenia odbiły się szerokim echem w okolicy. Informacje na ten temat wraz z komentarzami podały również miejscowe gazety. Drzwi do mieszkania br. J. Fudaleja niemal nie zamykały się. Codziennie z

różnych stron przychodzili ludzie, którzy na miejscu chcieli zapoznać się z zasadami „nowej” wiary. Tutaj dowiadawali się o różnicach pomiędzy doktrynami wiary katolickiej a naukami głoszonymi przez Słowo Boże. Oczywiście tak znaczny wzrost zainteresowania Prawdą mocno zaniepokoił wszechpotężny dotychczas kler katolicki. Doprowadziło to z czasem do ponownych prześladowań i ucisków, ale to już jest odrębna historia.

Umiłowani Braterstwo! Od wspomnianych wydarzeń minęło już ponad 60 lat. Z liczącego wówczas prawie 30 osób Zboru w Wawrzeńczycach do dnia dzisiejszego pozostały przy życiu jedynie dwie siostry, matka z córką. Żyjemy w czasach, które dla ludu Bożego są wielce błogosławione. Podobnych doświadczeń – ze strony władz – dzisiaj już nie przechodzimy. I dlatego tym bardziej powinniśmy umieć docenić Boską Opactwość, która nas tak hojnie ubogaca. Czy jednak czasami, czując tę wolność, za bardzo jej nie nadużywamy – ze szkodą dla Pańskiej sprawy? Odpowiedzmy sobie sami.

na podst. relacji uczestn. konw. opracował J. Szczepanik

Szczepanik Jan
R-
„Straż”